

Olsztyn, dnia 28.04.2020

Ks. dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Recenzja rozprawy doktorskiej

Anna Wysokińska-Zajchowska, Wpływ filozofii na przeobrażenia społeczeństwa japońskiego na przełomie XIX i XX wieku. Enryo Inoue – cień epoki Meiji, Rzeszów 2020

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska Pani Anny Wysokińskiej-Zajchowskiej liczy 183 strony. Składają się na nią: Wstęp, III rozdziały, Podsumowanie i Bibliografia. Promotorem jest Pani dr hab. UR Romana Kolarzowa, a pomagał Jej dr Adam Kubiak.

Pragnę wyrazić moje uznanie i szacunek wobec podjętej przez Doktorantkę pracy. Sięgnięcie do tego tematu, świadczy z całą pewnością o oryginalności i odwadze myślenia. Otrzymujemy do rąk tekst, który poszerza horyzonty, pozwala wnikać w inne przestrzenie intelektualne. Mieszkańcy Europy, spadkobiercy dziedzictwa myśli Talesa, Heraklita, Platona, Arystotelesa, Plotyna, Tomasza z Akwinu, Anzelma, Kartezjusza, Kanta, Hegla, Heideggera i Levinasa, przekonani jesteśmy wciąż, że poza nami jest tylko inny, na wskroś „nieco gorszy” świat, lekko zacofany, egzotyczny. Z jednej strony jesteśmy „My”, z drugiej, „Ktoś”, handlujący w jakimś mieście na rynku nietoperzami i węzami, z powodu których

doświadczamy pandemii. Tymczasem obok nas są ludzie, którzy myślą, czują, przeżywają, używają rozumu. Ludzie Ci, żyją w Nigerii, Peru, Wietnamie, czy Japonii. Ta ostatnia kojarzona jest z niezwykle postępowym technologicznym, jednak w sferze teoretycznej traktowana raczej „po macoszemu”.

Piszę te słowa, by podkreślić znaczenie i wagę przedstawionej rozprawy doktorskiej. Filozofia japońska nie jest częstym obszarem zainteresowania polskiej filozofii. Oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że jest całkiem obca. Wystarczy niewielka doza zaangażowania, by odnaleźć źródła, które pomogą odsłonić japońskie wątki filozoficzne analizowane w polskiej literaturze przedmiotu. Praca Doktorantki niewątpliwie daje kolejną możliwość rozeznania zagadnienia.

Przechodząc do recenzowania tekstu pragnę zaznaczyć, że w żaden sposób nie będę się ustosunkowywał do niuansów filozofii japońskiej, japońskiego buddyzmu, historii kraju, odniesień i uwarunkowań społecznych. Nie czuję się w tej kwestii wiarygodnym i ufam w kompetencje Doktorantki. Przedstawiona praca dowodzi tego, iż tak właśnie jest.

Poniższej zamieszczone uwagi nie są w żaden sposób krytyką, czy deprecjonowaniem włożonego przez Autorkę wysiłku intelektualnego Pani Anny Wysokińskiej-Zajchowskiej. Mają one charakter polemiczny, i na wymianę zdań, bądź objaśnienie problematycznych kwestii jestem gotowy.

Moje zastrzeżenie budzi sformułowanie tematu. Z drugiej jego części (dopowiedzenia do zasadniczej kwestii) dowiaduję się, że Enryo Inoue jest „cieniem epoki”. Nie do końca wiem, co ma znaczyć to sformułowanie. Ma ono raczej literacki, czy wręcz poetycki charakter. Owszem, zgadzam się, można powiedzieć, iż czytelnik (ja i każdy inny) „mniej więcej” wie o co chodzi. Jednak bycie cieniem (nie rezygnuję z twierdzenia, że jest to stwierdzenie „nienaukowe”) ma charakter wieloznaczny i dalece nieprecyzyjny. Tytuł rozprawy ma być owszem „pobudzający” do myślenia, ale ma też docierać do istoty kwestii jaka będzie poruszana.

Moje daleko idące zastrzeżenie dotyczy kolejnej strony, na której znajduje się Spis Treści; ma on charakter enigmatyczny, niejasny, nieprecyzyjny. Pierwsze dwa rozdziały nie zawierają podpunktów, trzeci zawiera trzy, zaś czwarty, tylko jeden. Zakłóca to kompozycję całości. Pewnie nie akcentowałbym tej kwestii, gdyby Doktorantka zostawiła nas z prostym podziałem na same rozdziały, jednak tak dotkliwe zakłócenie całości budzi zastrzeżenia. Biorąc pod uwagę metodologię pisania prac naukowych domagają się one zarówno logiki, jak

estetyki. Nie może być tak, że jeden rozdział, w zestawieniu z poprzednimi ma trzy podpunkty. Nie powinno być tak, że w rozdziale wyróżnia się zaledwie jeden podpunkt. Nie dość na tym – z jakiej racji podpunkt jest umieszczony zaraz pod tytułem rozdziału? Pytam dlaczego? Czy Autorka nie mogła zatytułować IV Rozdziału: Cień epoki. Wrogowie?, a nie wprowadzać dziwną „figurę metodologiczną”?

Problem, o którym piszę w tej części recenzji ma jeszcze jeden efekt. Brak rozdzielenia rozdziałów na podrozdziały sprawia, że tekst jest uciążliwy w czytaniu. Poruszane wątki są trudne do rozróżnienia, nie wiadomo jaką pełnia funkcję, i co mają wnieść do całości tekstu. Pierwszy przykład, jaki znajduję, a mogę przytoczyć ich wiele, dotyczy str. 31, gdzie nie wiem, co do tekstu, w jakim kontekście, wnosi wątek dotyczący Jana Husa.

„Wstęp” do pracy również rodzi wątpliwości. Z jednej strony, widać, że Doktorantka porusza się w niełatwych kwestiach z dużą swobodą i kompetencją. Z drugiej jednak, odnajduję tutaj istotne niedociągnięcia. Autorką rozprawy jest znawczyni tematu, jednak obowiązkiem piszącej jest to, by miała szacunek dla czytelnika. Od pierwszych linijek tekstu odnoszę wrażenie, że czytelnik ma obowiązek znać filozofię japońską, wiedzieć czym była „Wielka rewolucja Meiji”, i być zorientowanym kim był „Enryo Inoue”. Ktoś, kto porusza tak niezwykłe i interesujące zagadnienie, powinienem jednak nas poinformować, udzielić podstawowych informacji. To nie jest tak, że czytelnik jest zobowiązany do tego, by z tekstu dowiadywać się „kto jest kim” i „co jest czym”. Prawidłowo skonstruowany Wstęp, nie tylko w tym przypadku, powinien zawierać wprowadzenie o charakterze ogólnym, a więc krótką charakterystykę filozofii japońskiej (jestem przekonany, że Autorka rozprawy ma tę wiedzę, o czym świadczy przedstawiony tekst), dalej opis epoki Meiji, wreszcie zaznajomienie czytelnika z tym, kim był Enryo Inoue. Gdybym dostał do ręki pracę poświęconą Kantowi, czy Husserlowi, E. Stein, nie czyniłbym z tego zarzutu, choć charakterystyka czasu i przedstawienie bohatera/ki nigdy nie będzie ani błędem, ani czynnością zbyteczną. Doktorantka sama sygnalizuje tę kwestię pisząc: „Wielka rewolucja Meiji, choć niewątpliwie doczekała się odrębnych badań, nadal w wielu kwestiach pozostaje zagadką. W Polsce ciągle istnieje ogromna luka w badaniach związanych z transformacją buddyzmu w Japonii, jak również tych związanych z przeobrażeniami w postrzeganiu filozofii przez Japończyków. Dostrzegam również niewystarczającą ilość prac ukazujących współczesność przez pryzmat wydarzeń rewolucji Meiji”. Jeżeli tak, jeżeli coś jest „zagadką”, mało tego, nie dysponujemy „wystarczającą ilością prac” na temat tego czegoś, trzeba to „coś” szczegółowo przybliżyć.

Na str. 4. Znajduję zdanie: „W Polsce możemy spotkać się z twierdzeniem, iż filozofia w Japonii istniała zawsze. Choć niewątpliwie jest to prawdą, odmiennego zdania są Japończycy którzy do dziś toczą spory o to, czy filozofia japońska istniała przed XIX wiekiem czy też nie”. To zdanie jest zdecydowanie nie do przyjęcia. Jest czymś oczywistym, że kwantyfikator ogólny jest tyleż niebezpieczny, co banalny. Nie wydaje mi się, że „w Polsce możemy spotkać się ze stwierdzeniem”, i że „filozofia w Japonii istniała zawsze”. Nie wiem, co w Japonii istniało „zawsze”, mało tego, nie wiem, co gdziekolwiek „istniało zawsze”. Nie dość na tym, doprawdy wiedza w Polsce na temat filozofii japońskiej jest raczej znikoma. Do tego dochodzi kwestia następująca: jeżeli czytam, iż „Japończycy toczą spory”, to domagam się źródeł. Skoro ich nie znajduję, to nie wiem na jakiej podstawie Doktorantka formułuje tego typu wnioski.

Będąc przy Wstępie chcę zaznaczyć, że Doktorantka jasno formułuje tezę i jej konsekwentnie broni, co znajduje swe odzwierciedlenie w Zakończeniu. To niewątpliwy atut przedstawionej rozprawy.

Podążam dalej i widzę, iż na str. 6, nagle imię bohatera rozprawy zyskuje znak nad ostatnią literą swego imienia. Nie było go wcześniej, i nie ma też później. Wystarczy spoglądnąć 7 linijek dalej, by się o tym przekonać. To szczegół, tak jak liczne braki interpunkcyjne, i zdarzające się błędy ortograficzne (też 7 linijek w dół).

Kilka stron dalej dowiaduję się: „Choć nauki Buddy bardzo często odwoływały się do tego, co poznawalne, to dla poznania prawdy potrzebne było wejście w sferę niemożliwą do poznania, zwłaszcza sensorycznego, i poznanie tego co niepoznawalne”. Jeśli coś jest niepoznawalne, to z definicji nie da się poznać. Autorka, odwołując się do nauki Buddy, przywołuje Kanta. To nie zarzut, raczej zasygnalizowanie odwagi myślenia. Pomijam fakt, że Kant tu jest „problematyczny”, ale Doktorantka nie dość jasno wykazuje związek, między nimi. Nie twierdzą, że go nie ma, znając raczej Kanta, a nie buddyzm.

Po chwili czytam na tej samej stronie „Zarówno sama koncepcja Inoue, jak i nauki buddyzmu mówią wprost o możliwości dotarcia do noumenalnej części świata poprzez określone przez dany nurt praktyki, zatem przejście to dokonuje się już w sferze religijnej”. Niejednokrotnie Doktorantka wprowadza skróty myślowe. Odnoszę wrażenie, że wie Ona co chce powiedzieć, jednak nawołuję kolejny raz, by raczej zadbać o czytelnika, objaśnić, a nie pozostawać w „komforcie własnego myślenia”.

Pytam też, czytając str. 9 o wewnętrzny sens: „Inoue dostrzega istotną kwestię (zwłaszcza w odniesieniu do późniejszych rozważań nad buddyzmem): filozofia rozpoczyna swe rozważania od tego co znane, aby dojść do tego, co nieznanne, natomiast religia ma swój początek w tym, co nieznanne i zmierza w kierunku tego, co jest dla człowieka możliwe do poznania”. Problem polega na tym, że brakuje mi ustosunkowania się Doktorantki do przedstawionej kwestii. Filozofia niekoniecznie zmierza do tego, co nieznanne. Znajduje ona swe wyjaśnienie, przynajmniej próbuje je znaleźć; niekoniecznie trafia ona zawsze w sferę Tajemnicy. Odwrotnie... religia, wyruszając z „nieznanego miejsca”, raczej wraca ku „nieznanemu”.

Mój sprzeciw budzi zdanie: „W każdej religii możemy napotkać treści związane np.: z etyką, soteriologią czy eschatologią; zarazem te zagadnienia znajdują się również w naukach filozoficznych, gdzie nadaje się im kształt zależny od epoki czy szkoły, z jakiej się wywodzi konkretny autor”. Pomijam fakt, iż napotykamy tu na stylistyczną łamigłówkę. Pragnę jednak podkreślić, że filozofia nie zajmuje się soteriologią, eschatologią też nie. Są to wybitnie zagadnienia teologiczne.

Na str. 11 odnajduję (w drugiej linijce) adnotację: „Suzuki swą drogę popularyzatora buddyzmu rozpoczął znacznie później (muszę doszukać dokładnej daty), gdy w Japonii tetsugaku było już doskonale znane; jednak przy całej swej wiedzy nie odnalazł w swej „filozofii” możliwości pogodzenia ścieżki logiki ze ścieżką dążenia ku oświeceniu”. Moja uwaga dotyczy tekstu w nawiasie. Do kogo jest on skierowany? Do czytelnika, czy Autorki? Nie interesują mnie Jej wewnętrzne chęci i zamiary. Wnioskuje, że to błąd redakcyjny. Mam taką nadzieję, choć umieszczenie takiej uwagi jest zdumiewające. Ponownie też czytelnik zmuszony jest do mozolnego przebijania się do istoty tego, co Autorka „ma na myśli”.

Stronę dalej czytam: „W przeciwieństwie jednak do lockowskiej myśli, dla Inoue poznanie (oczywiście mówimy o prawdziwym poznaniu) nie było możliwe w wyniku doświadczenia”. Zgłaszam dwie uwagi: sformułowanie „lockowska myśl” brzmi niezgrabnie – postuluję raczej: „myśl J. Locke’a”, co bardziej odpowiada elegancji polskiego języka; pytam też, czym jest „prawdziwe poznanie”? Ta konstrukcja językowa rodzi mnóstwo pytań. Doktorantka sugeruje, że wie czym ono jest. Ja nie wiem, wielu myślicieli, do których nie dorastam, widzi w tym problem. Doktorantka zaś zdaje się unieważniać kwestię jednym stwierdzeniem.

W lekturze tekstu natrafiam na str. 15 na zdanie: „Warto również zaznaczyć, iż treści które są dla człowieka niemożliwe do poznania, nie są przed nim ukryte, nie trzeba ich poszukiwać,

gdyż w sposób naturalny ukazują się umysłowi”. Podążam myślą Doktorantki – to, co jest niemożliwe do poznania, nie jest ukryte. Ukazuje się jednak w sposób naturalny. Jak coś, co jest niemożliwe do poznania, nie jest ukryte?. Zadaję pytanie: jakie treści są niemożliwe do poznania, a jednocześnie nie są ukryte, bo ukazują się „w sposób naturalny umysłowi”? Ta konstrukcja słowna jest trudna do uchwycenia.

Na str. 16 czytam o dyskusji między Vilamatikiri i Minjuśrsi (cytat dosłowny). Dowiaduję się, iż ma to związek z Vimalakritim, który jest chory. Domagam się objaśnienia kwestii, kto jest kim, skąd się wziął, i co ma do powiedzenia? Po chwili czytam: „Gdy sam bodhisatwa jednak odwiedził chorego z chęcią dyskusji na temat tego, iż niepoznawalna natura rzeczy jest niemożliwa do pomyślenia i wyrażenia. Minjuśri nie doczekał się jednak dialogu, a jedynie swego monologu”. Nie wolno pisać takich zdań. Odnoszę w tym momencie wrażenie, że Doktorantka nie przeczytała tego, co napisała. Kilka linijek niżej czytam: „Samo określenie czegoś mianem niepoznawalnego czyni to w pewnym stopniu poznawalnym. Wyrażanie czegoś (w tym wypadku Drogi Buddy) świadczy o tym, iż nie mówi się o istocie przedmiotu, nie podąża się Drogą Buddy itp. Milczenie Vimalakitriego było świadectwem tego, iż rzeczywiście dotarł on do prawdy”. Pierwsze zdanie ma charakter nieoczywisty. Pytam dla przykładu: czy jeżeli planeta s6000 jest według mnie niepoznawalna, to jest ona automatycznie poznawalna? Określam ją, charakteryzuję. Problem polega na tym, że w ten sposób mogę opisać wszystko. Autorka poddaje do przemyślenia ciekawą kwestię, jednak pomija ją milczeniem. To bolączka recenzowanej pracy. Niesie ona ze sobą potencjał intelektualny, chwilami zaprzepaszczoney.

Na stronie 17 znajduję zdanie: „Ten właśnie kres poznania filozoficznego stanowi początek sfery religijnej?”. Cały dorobek filozofii nowożytnej i współczesnej przeczy temu twierdzeniu. Filozofia nie uruchamia religii, nie ma między nimi związku. Nie jest tak, że kres pytań filozoficznych (nie wiem czym to coś jest), inicjuje myślenie religijne. Nie ma takiego związku. Czytam dalej: „Rozważania na temat nirwany istnieją i są teoretycznym elementem każdej szkoły. Posiąść jednak wiedzę na temat nirwany i sposobów w jaki można jej doświadczyć, nie jest w żaden sposób równoznaczne z jej rzeczywistym doświadczeniem i tu filozofia przechodzi w religię”. W tym fragmencie proszę o powagę myślenia i kojarzenia.

Zadaję też pytanie, co znaczy zdanie ze str. 25: „Warto również wspomnieć w tym miejscu, że zarówno Inoue jak i wielu innych myślicieli okresu Meiji w buddyzmie upatrywali się lekarstwa wszelkie błędy koncepcyjne które prowadziły do sekularyzacji, a która w ich przekonaniu była czymś zbędnym”, i stronę dalej: „Koncepcja Inoue była nie tylko próbą

przełożenia rozważań na temat buddyzmu na filozoficzne kategorie zachodnie, ale miała również podłoże o charakterze politycznym.. Zaangażowanie w politykę jest zwłaszcza widoczne przy próbach określenia czym jest „jedność” np.: tego co absolutne i relatywne”. Nie jestem w stanie ogarnąć tej zawilosci.

Zatrzymuję się na str. 25, po przeczytaniu całej pracy. Mnożenie drobiazgowych spostrzeżeń sprawi, iż recenzja będzie miała kilkadziesiąt stron. Uwagi piętrzą się, pytania mnożą. Doktorantka znająca kwestię, obeznana z niuansami myśli japońskiej, nazbyt często pozostawia czytelnika osamotnionym. Chwilami też idzie na skróty w myśleniu, wnikliwym przedkładaniu własnej myśli. Problemem wielu prac pisanych współcześnie jest to, iż Autor nie dba o czytelnika, nie chce być „towarzyszem myślenia”, ale kimś, kto „wie jak jest”. Wnoszę o dopuszczenie doktoratu do dalszych procedur, z zastrzeżeniem, iż w razie jej publikacji wymaga ona zasadniczej korekty. Dotyczy to tak podstawowych spraw, jak interpunkcja, błędy ortograficzne, i kompozycji całości. Zachęcam Doktorantkę do pracy, do refleksji nad napisanym tekstem. Zasługuje ona w przyszłości na wydrukowanie, jednak musi to zostać poprzedzone wnikliwą samokrytyką.



Ks. dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM